

Renarda Ocieczek

"Śpiewałbym głośniej, gdybyś nie był bratem" : o rodzinnych listach dedykacyjnych w wieku XVII

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 70/1, 129-150

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RENARDA OCIECZEK

„ŚPIEWAŁBYM GŁOŚNIEJ, GDYBYŚ NIE BYŁ BRATEM”
O RODZINNYCH LISTACH DEDYKACYJNYCH Z WIEKU XVII

1

O barokowych listach dedykacyjnych wiele złego powiedzieli historycy literatury — że są zwyrodniałe i wynaturzone, nieszczerze, nacechowane panegirycznymi frazesami, że stanowią poniżający wyraz pochlebstwa, zausznictwa i służalczości pisarzy XVII stulecia¹. Trzeba jednak dodać, że opinie powyższe nie były poprzedzone szczegółowymi studiami nad określonym zespołem XVII-wiecznych przypisań, lecz są raczej wynikiem ogólnych odczuć i wrażeń badaczy skupiających uwagę nad innymi zagadnieniami lub epokami². Zaważyła też zapewne na tak formułowanych ocenach znana powszechnie niechęć ludzi Oświecenia do epoki poprzedniej. Roman Pilat powoływał się np. na zdanie Hugona Kołłątaja, który z dezaprobatą miał nazywać stulecie XVII „raczej wiekiem dedykacji jak dzieł”³.

¹ Zob. m. in.: R. Pilat, *Historia literatury polskiej. Wykłady uniwersyteckie*. T. 3. Opracował L. Bernacki. Warszawa 1911, s. 27. — S. Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*. T. 1. Warszawa 1954, s. 455. — A. Czekańska, *O listach dedykacyjnych w polskiej książce XVI wieku*. „Roczniki Biblioteczne” 1962, z. 1/2, s. 22.

² Mimo tej totalnie niekorzystnej oceny listy dedykacyjne z w. XVII (podobnie jak i z XVI) stały się doskonałym źródłem dla wielu badaczy omawiających m. in. zagadnienia mecenatu (S. Łempicki, J. Długosz, J. Pelc i W. Tomkiewicz), geografii literatury (B. Nadolski), walki o upowszechnienie i doskonalenie języka narodowego (W. Taszycki, R. Mayenowa), kształtowania się „teorii tłumaczenia” (B. Nadolski, L. Pszczółowska i J. Puzynina, R. Ociecek) oraz problemy pojmowania przez pisarzy ich zadań twórczych i społecznych (T. Bieńkowski).

³ Zob. Pilat, *op. cit.*, s. 27. Idzie zapewne o zdanie Kołłątaja (*Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750—1764)*). Opracował J. Hulewicz. Wrocław 1953, s. 162. BN I 144): „drukarnie nasze najwięcej się zatrudniały edycją książek mistycznych i kazań; ledwie które pismo mogło wyjść na świat bez dedykacji jakiemu magnatowi i więcej się starano o to, aby dedykacja przypadła do gustu, jak książka, którą wydawali”. Opinia Kołłątaja odnosi się do czasów saskich i niesłusznie była traktowana jako sąd o wieku

Formułując opinię o zwyrodnieniu i wynaturzeniu barokowych listów dedykacyjnych, niejako z góry zakładano konfrontację z odpowiednimi tekstami stulecia poprzedniego. Renesansowe listy zostały prawie bez zastrzeżeń zaaprobowane⁴, traktowano je jako wyraz nawiązania do tradycji antycznej (choć oczywiście średniowiecze też posługiwało się listami dedykacyjnymi), dostrzegano w nich interesujące manifestacje świadomości twórczej i obywatelskiej, zwłaszcza gdy np. pisarz wypowiadał uwagi o konieczności tworzenia literatury narodowej, wzbogacania języka itp. Tego typu treści w dedykacjach barokowych nie wywierały już specjalnego wrażenia, a jeżeli na dodatek twórca, zgodnie z upodobaniami estetycznymi swego czasu, wypracował tekst „na kształt ojczystej maniery i fozy”, to w naszych czasach został określony jako wypowiadający się w „sposób mizerny i niedorzeczny”⁵. Badacze zapomnieli po trosze, że ujęcie przypisań w ramy listowe, wypełnienie tychże ram powtarzającymi się w zasadzie treściami i nasycenie całości mniejszą lub większą dozą panegiryzmu czy tylko pochwały stanowi o ich literackim kształcie. Szablonowość, „nieszczerłość” (oznaczająca w tym wypadku ujęcie uczuć w konwencjonalne zwroty), panegiryzm — to literackie determinanty tego typu tekstów.

Wbrew pozorom są też barokowe listy znacznie zróżnicowane i w zależności od tego, jakie kryterium stanie u podstaw klasyfikacji, można wśród nich wyodrębnić kilka grup. Jeśli więc podstawą podziału będzie rodzaj powiązań między nadawcą a adresatem, to można wskazać dedykacje oficjalne, przyjacielskie, rodzinne. Jeśli zaś tylko osoba adresata — to można mówić o listach do... Boga, Marii Panny, do króla, dostojników państwowych, do możnych panów świeckich i duchownych, do przyjaciół i osób z kręgu rodziny. W zależności zaś od tego, który z elementów treści był najbardziej wyeksponowany, dedykacja nabierała charakteru panegiryku, przedmowy lub autobiograficznych zwierzeń.

XVII. Zob. także B. Bieńkowska, *Staropolski świat książek*. Wrocław 1976, s. 97.

⁴ Postulat wydania renesansowych listów dedykacyjnych oraz podjęcia odpowiednich prac badawczych został zgłoszony przed laty przez W. Bruchnalskiego (*Epistulografia jako źródło literatury renesansowej w Polsce*. W zbiorze: *Pamiętnik Zjazdu Historycznoliterackiego im. M. Reja, dnia 1—4 lipca 1906 roku*. Kraków 1910, s. 132; głos w dyskusji, jw., s. 133). Na renesansowych listach opierał się też T. Ulewicz (*O reklamie wydawniczej w pierwszej połowie XVI w., krakowskich impresorach-nakładcach oraz o polskich listach dedykacyjnych oficyny Wietora*. „Zeszyty Naukowe UJ”. Filologia, 1957, z. 3; *W sprawie walki o język polski w pierwszej połowie XVI w. (Paralele czeskie, problem przedmów drukarskich)*. „Język Polski” 1956, z. 2. Oba teksty w wersji poszerzonej weszły w skład tomu *Wśród impresorów krakowskich doby renesansu*. Kraków 1977), kiedy omawiał dedykacje krakowskich wydawców, i A. Czekajewska, autorka rozpraw o charakterze monograficznym, w których zawierała szereg spostrzeżeń uogólniających, teoretycznoliterackich (*O listach dedykacyjnych w polskiej książce XVI wieku oraz Kultura umysłowa Polski XVI wieku w świetle listów dedykacyjnych*. „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria A, z. 7 (1965)).

⁵ Pilat, *op. cit.*, s. 27.

Poświęćmy kilka refleksji listom dedykacyjnym rodzinnym. W okresie baroku jest ich dość sporo, nadają one literaturze tej epoki znamię prywatności i swoistego ciepła. Zaznają czytelnika z przeróżnymi szczegółami z życia pisarza i jego bliskich oraz z problemami obiegu i funkcjonowania dawnej książki. Dla nas są przede wszystkim ciekawym dokumentem wprowadzenia nowych treści do skonwencjonalizowanych form.

Pytanie zasadnicze określające sens i cel tej pracy brzmi następująco: jak sam wybór adresata, osoby bliskiej, spokrewnionej z twórcą, wpłynął na kształt przypisania, czy owo piętno „rodzinności” okazało się dość silne, aby obecnie — gdy dokonujemy pewnych zabiegów porządkujących, klasyfikacyjnych — można było istotnie wyodrębnić dedykacje rodzinne jako oddzielną grupę, określoną przez jej tylko właściwe rysy.

Skupiając uwagę na roli adresata, nie można pomijać osoby autora. W związku z nim zapytamy, w jakiej mierze ważne dla problemów „gatkowych” określeń listu stały się sprawy osobiste. W jaki sposób wreszcie talent i praca autora nadały tym tekstom znamię artyzmu i oryginalności.

2

O rysach określających staropolskie listy dedykacyjne pisaliśmy gdzie indziej⁶. Tu przypomnimy najistotniejsze kwestie dotyczące historii, kształtu i funkcji dawnych przypisań.

Listy dedykacyjne zaliczane są przez teoretyków literatury do tzw. dodatkowych części konstrukcyjnych dzieła literackiego⁷. Pojawiały się przeważnie w towarzystwie wiersza „na herb” (z tym tekstem ściśle były związane), swoistej przedmowy tytułowanej „do czytelnika”, niekiedy także wypowiedzi sławiących dzieło i autora oraz „zaklęć” przeciwno „zoilowi”, stanowiąc jeden z najbardziej znaczących elementów wprowadzających do dzieła.

Ujęte w kształt listu dedykacje mają odległą tradycję, sięgającą czasów starożytnych, ale prawdziwą karierę zrobiły dopiero z chwilą rozpowszechnienia się książki drukowanej. Wspaniale rozwinęły się w czasach renesansu, m. in. Erazm z Rotterdamu przywiązywał wielką wagę do tego typu wypowiedzi i zabiegał, aby przy wznawianiu jego dzieł nie pomijano listów dedykacyjnych. Rozszerzanie się renesansowej kultury w Polsce również przyczyniło się do ich popularyzacji, pojawiały się one w dziełach o różnym charakterze, zarówno fachowych, jak i z zakresu literatury pięknej, oryginalnych i tłumaczonych⁸.

⁶ R. Ociecek, *O listach dedykacyjnych literatów polskich XVII wieku*. „Ruch Literacki” 1977, z. 6.

⁷ Zob. S. Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*, s. 452—457.

⁸ Zob. Czekańska, *O listach dedykacyjnych [...]*, s. 22.

Na treści i kształcie stylistycznym staropolskiego listu dedykacyjnego zaważyły — co oczywiście jest zupełnie zrozumiałe — szeroko znane i popularyzowane, również od czasów najdawniejszych, teorie retoryczne (*poetyka exordium*) i epistolograficzne, szczególnie praktycznie rzecz ujmujące podręczniki i wzory pisania listów. Z tych to właśnie podręczników przeniknął do utworów dedykacyjnych sposób formowania adresu, a także kompozycja całości, kopiująca trójdzielną budowę listu: zwrot do adresata, wyłożenie sprawy i zakończenie wraz z podpisem autora i datą. Ale poza tym list dedykacyjny rządził się własnymi prawami. Znaczącym elementem jego treści był akt ofiarowania (przypisania) komuś dzieła. Sygnalizowany on był poprzez odpowiednie ukształtowanie adresu, np. w *Jerozolimie wyzwolonej* Piotra Kochanowskiego: „Wielmożnemu a mnie wielce Miłościwemu Panu Jego Mości Panu Janowi Grabi na Tęczynie, Podczasemu Jej Królewskiej Mości, etc., etc. — a potem formułowany w liście:

Komuż słuszniej oddane moje nowe rymy
O wyzwoleniu mają być Jerozolimy,
Jeno tobie, Toporów starożytny synie,
Moja Czei i ozdobo, Grabio na Tęczynie⁹. [w. 1—4]

Motywuując decyzję przypisania dzieła wskazanej w adresie osobie wychwalano jej ród, zalety charakteru i umysłu oraz wspaniałe czyny, wszystko z dużą dozą przesady, która nacechowała wiele staropolskich listów dedykacyjnych (nie tylko barokowych) elementami panegiryzmu. Adresata należało w liście dedykacyjnym chwalić, wymagał tego zwyczaj pisarski, ale jednak u podstaw chwalenia, nawet i przesadnego, tkwić winny jakieś realne przesłanki. Jeżeli autor zbyt popuszczał wodze fantazji, narażał na ośmieszenie nie tylko siebie, ale przede wszystkim — opiewaną osobę. W takiej sytuacji list dedykacyjny, który poprzez akt przypisania dzieła miał przynieść wyróżnienie, stawał się akcentem negatywnie ważącym na prestiżu adresata. Toteż niektórzy obawiali się takich nieumiarkowanych chwalców, jak poświadczał Stanisław Grochowski:

Ilekoć, Ojczy Skarga, Panom rym swój dawam,
Albo książkę poświęcam, kłopot im zadawam.
Ba, podczas na drugiego, taka trwoga padnie,
Że tytuł swój ujrzawszy, na twarzy pobladnie.
Powiem przyczynę, przez tak chwałą pogardzają,
Podobno chwalebne rzadko co działają¹⁰.

Niezwykłe ciekawe w treści listu dedykacyjnego są te fragmenty, w których autor mówi o sobie i o swym dziele. Tu — z kolei — dość

⁹ P. Kochanowski — T. Tasso, *Gofred, abo Jeruzalem wyzwolona*. Opracował S. Grzeszczuk. Przypisy R. Pollaka. Warszawa 1968, s. 49.

¹⁰ S. Grochowski, *Poezje*. Wydał K. J. Turowski. T. 1. Kraków 1859, s. 287—288.

dużo udawanej skromności (że przecież utwór niegodny tak wspaniałego adresata, że autor ważył się...), ale każdorazowo kryje się za nią poczucie dumy z napisanego dzieła. Tak jak to było np. u Jana Kochanowskiego:

Panie mój (to nawiętszy tytuł u swobodnych),
Nie mogę mieć na ten czas darów tobie godnych.
Ale jako nie zawsze wołem złotorogim,
Czasem Boga błagamy kadzidłem ubogim,
Tym przykładem racz i ty moję tę kwapioną
Pracą za wdzięczne przyjąć, [...] ¹¹.

List dedykacyjny, choć podawał imię i nazwisko adresata, kierowany był przede wszystkim do ówczesnego czytelnika. To czytelnik miał się dowiedzieć, że autor dzieła ma lub pragnie mieć jakieś powiązania ze wskazaną w adresie listu osobą, że żywi w stosunku do niej określone uczucia, że w taki a taki sposób osoba ta przyczyniła się do powstania utworu i że autor nadal pozostaje pod jej opieką. Do czytelnika też kierowane były wszelkie metaliterackie treści listu: opowieść o dziele, o jego ukształtowaniu, adresie itp. W tych fragmentach autor podejmował próbę nawiązania bliższego kontaktu z czytelnikiem, kontaktu wyprzedzającego tę więź, która miała zrodzić się przy lekturze dzieła. Stanowiły one ponadto — i tę funkcję pełnią nadal — próbę ukierunkowania lektury, narzucającą pewne modele odczytania tekstu ¹².

Utwory dedykacyjne w starożytności i długo potem powoływane były do życia przez względy utylitarne, ale w miarę upływu czasu stały się kwestią zwyczaju literackiego. Nie zawsze towarzyszył im rys interesowności; mamy przecież przykłady wielu dedykacji, które, trochę żartobliwie, można by nazwać „księżycowymi”. Adresowane do papieża, do królów, wielkich panów, z którymi autor nic nie miał wspólnego i na nic z ich strony, w sensie materialnym, liczyć nie mógł (albo do pewnych zbiorowości: do szlachty, rycerstwa, np. „Jego Królewskiej Mości Pana Miłościwego żołnierzom”), przyozdabiają książkę, są literacką daniną na rzecz obyczaju; niezależnie od tej kwestii listy dedykacyjne tego typu sygnalizują szeroki adres dzieła. Wielkie nazwisko i herb adresata były wspaniałą reklamą dla dzieła, miały one też chronić książkę — czasem faktycznie, a czasem tylko symbolicznie — przed nie-dobrym losem lub złośliwością staropolskiego krytyka, określanego zwykle mianem zoila. Lapidarnie, w zgrabnej barokowej poincie, wyraził te wszystkie sprawy Jan Jurkowski, kończąc swój list dedykacyjny

¹¹ J. Kochanowski, *Satyr, albo dziki mąż*. W: *Dzieła polskie*. Opracował J. Krzyżanowski. Wyd. 6. T. 1. Warszawa 1969, s. 63.

¹² Zob. K. Dybczak, T. Witkowski, *Wypowiedź poetycka jako akt krytyczny*. W zbiorze: *Badania nad krytyką literacką*. Wrocław 1974, s. 130.

do Jana Tęczyńskiego następującym wersem: „Przyjm w ozdobę z obro-
ną, bądź tarcz mych muz, proszę”¹³.

Autor podkreśla w tych słowach, że fakt przypisania dzieła jest wyróżnieniem osoby obdarowanej, zapewnieniem jej sławy (dochodzi tu do głosu przekonanie, że to, co utrwalone w literaturze, żyje na wieki). W zamian adresat zobowiązany jest do życzliwości wobec pisarza i utworu.

Wśród staropolskich listów dedykacyjnych odznaczają się pięknem, pomysłowością — oszczędne w stylistyce, ale wymowne przez swe treści teksty księcia dawnych polskich poetów, Jana Kochanowskiego. Czasem są żartobliwe, jak np. dedykacja poprzedzająca *Pieśni*, innym zaś razem pełne powagi i poczucia dumy z pisarskich dokonań (zob. list dedykacyjny w *Psalterzu Dawidowym* kierowany do Piotra Myszkowskiego). Jest też u tego twórcy pełne rozpachy przypisanie *Trenów* zmarłej córeczce. Dedykacje Kochanowskiego bardzo często inspirowały twórców późniejszych, pozostając zresztą niedościgłym wzorem.

Barokowe listy wbrew pozorom także przynoszą wiele zaskakująco ciekawych i sympatycznych realizacji, chociażby właśnie w grupie listów kierowanych do osób bliskich, a także w dedykacjach pisarzy dla pisarzy czy też w utrzymanych w tonie ironii i parodii przypisaniach polskich sowiźrzałów.

List dedykacyjny był tworem wysoce skonwencjonalizowanym, pisało się go w określony sposób i odczytywało się także według narzuconego przez tę konwencję klucza. Funkcjonowało w jego tekście nie tylko to, co napisano wprost, ale także to, co zostało przemilczane. Żył w naszej literaturze dość długo, jeszcze twórcy działający w epoce romantyzmu niekiedy poprzedzali nim swe dzieła. Dzięki tej wielowiekowej tradycji pisanie i odczytywanie tekstów dedykacyjnych — tak bardzo znaczące i wymowne są nasze współczesne dedykacje, zwięzłe, proste, ograniczone czasem do jednego tylko słowa (np. „Marii”, „Matce” itp.).

3

Część analityczną szkicu rozpoczniemy od przypomnienia jednej z najpiękniejszych wśród staropolskich dedykacji rodzinnych, a mianowicie od przypisania Szymona Zimorowica *Roksolanek* „Ukochanym oblubieńcom B. Z. i K. D.”, tzn. bratu Bartłomiejowi i jego małżonce Katarzynie Duchnicównie.

Szymon, kiedy w r. 1629 posyłał z Krakowa do Lwowa bratu podarek ślubny w postaci dziełka literackiego, nie miał powodu ukrywać

¹³ J. Jurkowski, *Tragedia o polskim Scylurusie* [...]. Opracowali J. Krzyżanowski i S. Rospond. Wrocław 1958, s. 42. BPP, B 11. Wyd. 1: *Scylurus polski*. Kraków 1604.

nazwisk młodej pary pod inicjałami. Wprowadził tę modyfikację zapewne Bartłomiej, „podając” *Roksolanki* do druku w 1654 roku. Było to już 25 lat po ślubie, niegdysiejsza panna młoda nie żyła, a pan młody liczył sobie lat 57. Zawarł też w tym roku nowy związek małżeński. Stosowniej było zatem posłużyć się w adresie dedykacji kryptonimem nie dla wszystkich czytelnym.

Dedykacja Szymona jest pełna liryzmu, najbardziej wyeksponowana została postać ofiarującego dzieło. Wściekła Lachezys brutalnie wydziera go z grona żyjących, nie pozwalając zakosztować trudów i tryumfów tworzenia. Jawi się sylwetka tragicznego, młodego twórcy, który ma wszelkie warunki ku temu, aby zostać dobrym poetą (talent, opieka brata — także poety), ale śmierć przekreśla plany i nadzieje. Liryzmem, szczerością i prostotą wyznanie to przypomina *Elegię o sobie samym do potomności* Klemensa Janickiego. Przypomnijmy odpowiedni fragment dedykacji Zimorowica:

Ja zaś cichutko wędnę jako letnie siano,
Które straciła ze pnia ostra stal porano.
Najmilszy oblubieńcy, dusze ulubione!
Żyćcie za mnie, a ile błada Persefone
Dni mi skróci, pędząc mnie za słoniowe wrota,
Niechaj wam Bóg przedłuży tylko lat żywota —
Ja choć od was odejdę w Elizyjskie błonie,
I tam kwiatki na wasze przątać będę skronie¹⁴. [w. 25—32]

Postać adresata, bo właściwie tylko o bracie tu mowa, pojawia się w przypisaniu na dalszym planie; dotyczą adresata dwie informacje: chciał młodego poetę wprowadzić w tajniki sztuki pisarskiej i był pierwszym liczącym się czytelnikiem jego wierszy. Dalsze elementy pochwały, tym razem już obojga adresatów, zawarte są w *Dziewostębie*, wierszu poprzedzającym wystąpienie chórów „panieńskich” i „młodzieńskiego”.

Dziewosłab, Hymen, młodzieńczy bożek miłości małżeńskiej, przedstawia się jak *Satyr* Kochanowskiego, mówiąc o swym wyglądzie i oznajmiając przybycie „tu do was”. Przydługawa jego opowieść o miłosnych przeżyciach mitologicznych bohaterów sygnalizuje ideologię całego zbioru.

Lilidora (tak nazwano Katarzynę) opiewana jest jako „najpiękniejsza w Rosiejskim kraju” panna, której wszystkie kwiaty, Gracyje i Kameny udzieliły wdzięku i urody. Wiersz daje pochwałę miłości młodych, czystej, uczciwej, doprowadzającej do związku małżeńskiego. Są też tu, najzupełniej stosowne w tego typu przesłaniu, życzenia dla młodej pary, zakończone prośbą o przyjęcie daru:

Tymczasem, wdzięcznie proszę, przyjmijcie tych gości,
Których do was prowadzę z Roksolanckich włości:

¹⁴ Sz. Zimorowic, *Roksolanki*. Opracował A. Brückner. Kraków 1924, s. 4. BN I 73.

Dwa chóry panien, trzeci z młodzieńców zebrany,
Idą spieszno z muzyką, z tańcami, z padwany¹⁵. [w. 417—420]

Oszczędność, prostota i piękno pierwszego wiersza dedykacyjnego oraz wpisanie dalszych elementów właściwych listom dedykacyjnym w tekst wstępny dzieła czynią z tego przypisania utwór niebanalny, pomysłowo skonstruowany, w twórczy, samodzielny sposób nawiązujący do literackiego obyczaju epoki.

Z nieco podobnym ukształtowaniem dedykacji, choć o wiele mniej wdzięcznym, bo i utwór cięższym był piórem pisany, spotykamy się u Jerzego Bocka. Ten autor już w tytule dzieła zawarł wiele elementów, które zazwyczaj składają się na treść listów dedykacyjnych (tak zresztą często bywało w tytułach epitalamiów lub epitafiów). W nim znajdują się słowa przypisania i wstępnej pochwały adresatów, motywacja ofiarowania im dzieła oraz znamienne autorskie określenie jego wartości: *Nauka domowa na pamiątkę wesela uczciwego a pracowitego Adama Hilbriga, pana szwagra mego, z uczciwą a cnotliwą panią Maryą Szarą, wdową obywatelką walczeńską, w Ś. Marcin we Walczyźnie odprawowanego, za upominek powinności szczupłym rymem spisana i ofiarowana przez Jerzego Bocka Archidiakona Oleśnickiego roku 1670*¹⁶.

Wykład, ową naukę domową, mówiącą o tym, jak należy postępować w małżeństwie, poprzedza dedykacja nazwana przedmową:

Niepłona дума zachęcić kazała
Myśli do rymow: by sławy doznała
Od owych, co się na tym rozumieją,
W głos chwalić abo przyganić umieją.
Każe weselny me pierwsze małżeństwo
Rym pisać, każe jego posłuszeństwo
Światu osławić, któremu-m ja wiele
Powinien, poki dusza w moim ciele.
Wasza, moj szwagrze, siostra, moja żona,
Już czas niemały do grobu włożona,
Wam mówić każe, każe z uprzyjmości
Wizerunk podać winnej powinności.
Więc z ręku moich Naukę Domową
Bierzcie, k'niej waszę skłoniwszy myśl zdrową:
Kto dobrze waży słowo przyjaciela,
U tego w piątek wesoła niedziela¹⁷. [w. 1—16]

¹⁵ *Ibidem*, s. 17.

¹⁶ J. Bock, *Nauka domowa i wyjątki z Agendy*. Opracował W. Ogrodziński. Katowice 1936, s. 1.

¹⁷ *Ibidem*, s. 3. W wydaniu katowickim żywa pagina powtarza termin „przedmowa” nad całym tekstem *Nauki domowej*. Jest to oczywiście niesłuszne, odnosi się on bowiem tylko do dedykacji. „Przedmowa”, „list”, „list dedykacyjny” — to określenia wymiennie używane przez twórców XVII-wiecznych w odniesieniu do przypisań.

Znów więc w tej dedykacji najwyraźniej ujęta jest postać nie adresata, ale autora, osoby ofiarowującej. Określa on dokładnie stopień pokrewieństwa, tym samym swe prawo do pouczania młodych. Tak jest skonstruowana, że zarówno ona jak i dziełko stają się hołdem złożonym zmarłej żonie pisarza i hołdem dla tego nie istniejącego już małżeństwa.

Zwróćmy jeszcze uwagę na ukształtowanie wersyfikacyjne przypisania, bardzo znaczące. Nienaganny 11-zgłoskowiec, poprawne, choć twardo brzmiące rymy, 4-wersowe wybijające się strofy wyraziście określają kontur rytmiczny wiersza, któremu groziło — poprzez stosowanie przerzutni raz za razem — sprozaizowanie toku. W efekcie wiersz, stylizowany na prostą, zwyczajną wypowiedź, przemowę, nabiera swoistej powagi i surowości. Mocno też zostały wyeksponowane dwa ostatnie bezprzerzutniowe wersy.

Szanse zetknięcia się z ciekawym zespołem listów dedykacyjnych ma czytelnik wertujący dzieła Morsztynów. Ta rodzina zaznaczyła się w literaturze XVII w. działalnością kilku pisarzy, głównie czterech: Hieronima, Jana Andrzeja, Zbigniewa i Stanisława.

Hieronim rozpoczął swą działalność literacką na przełomie wieków XVI i XVII; nas interesuje jako autor listu dedykacyjnego do wuja, brata swej matki: „Zacnie Urodzonemu Panu, Je. Mści Panu Samuelowi Łaskiemu z Łaska, Sekretarzowi i Dworzaninowi Je. K. M., Mojemu Miłościwemu Panu i Dobrodziejowi Wielkiemu, etc. Uprzejmość naniższych posług moich, etc.” Po tej rozbudowanej formule inskrypcyjnej następuje apostrofa: „Mój wielce Miłościwy Panie i dobrodzieju”, a potem list¹⁸.

Przypisanie to w klasyczny sposób realizuje konwencję listową. Dokładne sformułowanie adresu, bezpośredni zwrot do odbiorcy, rozwinięcie kwestii i zakończenie grzecznościową formułą: „W. M. Mego Miłościwego Pana i Dobrodzieja najniższy służebnik”, oraz podpisem: „Hieronim Morsztyn z Raciborska” — są świadectwem epistolograficznego wyrobienia młodego człowieka, dodajmy: wychowanka jezuickiego kolegium.

W liście poeta opowiada (posługując się wierszem typowym dla epiki, tj. 13-zgłoskowcem), jak serdecznie witany był Samuel Łaski w obozie pod Oliwą, wtedy gdy wracał po odbyciu poselstwa do króla szwedzkiego. W gronie witających był też Hieronim Morsztyn. W dowód wdzięczności za wszelkie dobrodziejstwa, jakie uzyskał od wuja, ofiarował mu wtedy swe dzieło „filozowskie”, *Thezes*. Teraz oddaje *Zwierciadło* jako kolejny dowód wdzięczności.

¹⁸ Dedykację poprzedzającą dziełko H. Morsztyna *Zwierciadło statecznego i szalonego młodzieńca* (wydane między r. 1599 a 1603) przedrukował S. Gieysztor (*Dział antykwarski*. T. 15: *Katalog oddzielnych tomów, tytułów i kart dzieł dawnych i wyczerpanych*. Warszawa 1896, s. 6—8).

Wartość dokumentalna listu, bo ta wybija się na czoło, tkwi w tym, że nasycony jest konkretem historycznym: wiele w nim powiedział autor i o sobie, i o swym krewniak. Na tym tekście oparte też są wszystkie biografie poety¹⁹. Z owego listu dowiadujemy się, że po śmierci rodziców pieczę nad wychowaniem i wykształceniem Hieronima przejął wuj, że dzięki jego szczodrości poeta przez trzy lata był słuchaczem szkoły w Brunsberku (Braniewie), że w r. 1598 znajdował się w obozie królewskim pod Oliwą. Płodem młodzieńczej twórczości H. Morsztyna było nie znane teraz dziełko *Thezes*, także — przypisywane Łaskiemu *Zwierciadło* (według Gieysztora powstałe między r. 1599 a 1603).

A oto próbka stylu Morsztynowego:

Zwierciadło, ktorem tobie k'woli obudował,
I tobiem go ze wszystkim chętnie ofiarował,
Toć daruję: choć liche, bo ni kryształowe,
Ni złote, ni perłowe, ni dyamentowe,
Ale prostej roboty, rzemieślnika złego,
Skło z huty Phoebusowej, a z Minerwinego
Samo drzewo laskowca, to wszystkie godności,
Dlatego też nie mogło być wielkiej cudności²⁰. [w. 59—66]

Uczynienie z peryfrazы podstawy kształtowania wypowiedzi, skomplikowane inwersje, operowanie antytezami, posłużenie się w obrazowaniu nazwami drogocенności i klejnotów — to znamiona nowych upodobań estetycznych. Jest więc list Hieronima Morsztyna także ciekawym przekazem literackim, poświadczającym, że już u progu stulecia XVII zadomowiły się w literaturze polskiej nowe środki wyrazu, te, które cechować będą twórczość barokową.

U Jana Andrzeja Morsztyna odnajdujemy trzy przypisania utworów osobom bliskim. W *Nadgrobk. Jegomości Panu Walerianowi Otwinowskiemu* [...] (1647) pierwsza część, zatytułowana *Ad Manes*, jest dedykacją. Cały poemacik stanowi ciekawie pomyślaną pochwałę działalności literackiej Otwinowskiego, realizowaną poprzez aluzyjne nawiązania do jego prac przekładowych.

W przypisaniu przemawia przede wszystkim poeta do poety:

Słuszniejsza było, aby wdzięcznym była
Wierszem twym moja ozdoba mogiła²¹. [5—6]

Elementy pochwały adresata ujęte tu są bardzo skrótowo, ponieważ rozwinięte je Morsztyn w zasadniczej części utworu. Zasygnalizowany jest także temat dzieła — opiewanie zasług Otwinowskiego:

¹⁹ Zob. np. *Nowy Korbut*, t. 2, s. 534 — P. Buchwald-Pelcowa, *Morsztyn Hieronim*. Hasło w *Polskim słowniku biograficznym* (t. 21, z. 91).

²⁰ Cyt. za: P. Buchwald-Pelcowa, *Nieznane i zapomniane wiersze Hieronima Morsztyna*. „Archiwum Literackie” t. 16, s. 295.

²¹ J. A. Morsztyn, *Nadgrobek* [...] *Otwinowskiemu* [...]. W: *Utwory zebrane*. Opracował L. Kukski. Warszawa 1971, s. 127.

Lecz że tak Boskie rządy uradziły,
 Przyjmij od wnuka i ten wiersz za miły,
 A że nim godnie sławy nie donoszę
 I twych spraw znacznych, odpuść, odpuść, proszę! [w. 11—14]

Słowa dedykacji kierowane do Otwinowskiego są pełne elegancji i patosu, ale pojawiające się w nich tony intymnego liryzmu zdecydowanie odróżniają tę część utworu od dalszej, erudycyjnej, o wiele już mniej „osobistej”.

Gadki J. A. Morsztyna poprzedza list dedykacyjny adresowany „Do jejmości Paniej Teofili z Raciborska Rejowej, Starościnej Małogoskiej”, siostry pisarza. U podstaw konstrukcji utworu dedykacyjnego tkwi swoista paralela: „ja i ty”. „Ja” — pisarz o określonej osobowości, i „ty” — osoba obdarzona utworem i potencjalna jego czytelniczka. Czytelniczka wymagająca, surowa, zainteresowana raczej literaturą poważną. Toteż sam autor sądzi, że stosowniejsze byłoby przypisanie jej utworów innego typu, wyznaje jednak:

Psalmów nie umiem pisać i, choć w poście,
 Większa chęć we mnie do piosneczek roście²². [w. 9—10]

Dedykuje więc Teofili Rejowej, osobie „doskonałej cnoty” i „dziel-nego dowcipu” — *Gadki*:

I one same będą temu rady,
 Że im brat dał wiersz, a siostra wykłady; [w. 19—20]

List nacechowany jest lekkością wypowiedzi, poufałością w stosunku do osoby adresatki, umożliwiającą autorowi ironiczne potraktowanie własnej osoby. Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że autoironia i przekorna szczerość są tutaj znakomicie wystylizowane. Poprzez pryzmat ironii podana została też w wątpliwość owa swoboda twórcza pisarza, bo jakąż to swoboda, jeśli trzeba się dobrze zastanowić, które teksty mogą być przez siostrę (i jej podobnych czytelników) przyjaźnie przyjęte:

Nie śmiem ci wierszów ślać, w których zaloty
 Miejsce swe mają i gdzie bystre karty
 Bezpieczne swoje wywierają żarty,
 (Choć to poetom przystęp wszędzie wolny,
 I wiersz niedobry, kiedy nieswawolny); [w. 2—6]

Dodajmy, że Teofili Rejowej przypisał też swą *Lidię* Wacław Potocki, „prezentując nowotnym obrazem, / Że kto dziś z orły buja, jutro czołga z płazem”. Dedykacja Potockiego była „życzliwych i sąsiedzkich usług danią”²³.

²² J. A. Morsztyn, *Gadki*. W: *Utwory zebrane*, s. 189.

²³ W. Potocki, *Lidia*. W: *Pisma wybrane*. Opracował i przedmową opatrzył J. Dürr-Durski. T. 1. Warszawa 1953, s. 203.

Na ukształtowanie literackie listu poprzedzającego *Psyche* wpłynął fakt, że adresat, Stanisław Morsztyn, był nie tylko krewnym pisarza, ale także kolegą po piórze.

Niemądrej ci to, bracie, sprawa głowy
Słać drwa do lasa i do Aten sowy,
I wiersze do ciebie;²⁴ [w. 1—3]

Po mistrzowsku ukształtowana jest w tej dedykacji pochwała adresata. Autor, mimo pozornego odcięcia się od opiewania „godności i odważnych dzieł” Stanisława, powiedział o nim (poprzez znakomite wyzyskanie techniki wyliczenia) bardzo wiele, pozostawiając równocześnie czytelnika w przekonaniu, że to jeszcze nie wszystko. List kończy się słowami, które wykorzystaliśmy w tytule rozprawki, uznając, iż troska o wyciszenie panegiryzmu stanowi jedną z najbardziej znamienitych cech dedykacji rodzinnych. Jest to chyba także wyraz dążenia twórców do pewnej modyfikacji zastanych form wypowiedzi listowej, do odświeżenia jej treści:

Teraz krewności słuchając zakonu,
Lubo twój sługa do skonu,
Nie rzekę więcej i miej dosyć na tem:
Śpiewałbym głośniej, gdybyś nie był bratem. [w. 31—34]

Badaczy twórczości autora zainteresowało w liście następujące wyznanie:

Przyjm jednak wdzięcznie młodości mej czyny,
Dobyte szczęściem z prochu, z pajęczyny,
Która zazdrośnie twoje prace grzebie. [w. 4—6]

Nie ma powodu kwestionować wiarygodności słów poety, wiersz dedykacyjny pisany jest w tonie poważnym, stąd też we wszystkich opracowaniach podejmujących problem chronologii dzieł J. A. Morsztyna podaje się — na podstawie wyżej przytoczonego fragmentu — że *Psyche* to rezultat młodzieńczej twórczości pisarza.

Warto chyba także zwrócić uwagę na dalsze wersy tekstu:

Może być, że-ć się moja Muza chuda
Między wyborem twoich wierszów uda; [w. 13—14]

Sens wypowiedzi jest taki: być może, iż wśród twoich doskonałych wierszy ujdą też moje skromne dzieła. Wersów tych nie można odczytywać oczywiście dosłownie, są one literackim komplementem poety pisałego do poety. Inna sprawa natomiast może się tu nasunąć: czy wypowiedź Morsztyna nie jest echem pewnych inicjatyw podejmowanych wokół wydania dzieł obu twórców? *Psyche* i *Cyd* Jana Andrzeja Mor-

²⁴ J. A. Morsztyn, *Psyche z Lucjana, Apulejusza, Marina*. W: *Utwory zebrane*, s. 451, 452.

sztyna ukazały się wraz z *Hipolitem* i *Andromachą* Stanisława Morsztyna najwcześniej w r. 1696, a najpóźniej w 1698. W tych latach Jan Andrzej już nie żył. W przesłaniu pt. *Typograf do Czytelnika*, poprzedzającym edycję, czytamy:

Obrałem [...] cztery traktaciki, które mi się szczęściem do rąk dostały, wszystkie w jednymże urodzone domu. *Psychę* i *Roderika* napisał jaśnie wielmożny J. M. pan Andrzej Morstin, referendarz na ten czas, a potem podskarbi wielki koronny, człowiek we wszystkim *incomparabilis*; *Hipolit* i *Andromacha* są przetłumaczone przez synowca jego, Jego M. pana kasztelana czerskiego, wojewodę potem mazowieckiego, który zda się, że *non infelicitur in hoc genere scribendi imitatus est* stryja²⁵.

Wprawdzie edytor informuje, że wydaje dzieła, które „autorowie dla siebie tylko i prywatnych przyjaciół napisali”, ale prawdopodobnie do jego rąk trafił tomik już jakoś skompletowany, przygotowany jeszcze za życia obu twórców, a list dedykacyjny omawiany przez nas jest może echem tej sprawy.

W tejże edycji znajduje się bardzo sympatyczny list dedykacyjny Stanisława Morsztyna, adresowany „Do J. M. P. Konstancji z Obor, Wojewodziny Mazowieckiej”, żony autora. Uzasadniając przypisanie jej dzieła (*Andromachy*) pisarz zaznacza, iż fakt ten jest wyrazem miłości małżeńskiej, hołdem dla dobrej żony i matki. Ponieważ dedykacja jest mało znana, przytaczamy z niej obszerniejszy fragment:

Przykład małżeńskiej i po śmierci wiary,
Przykład, że miłość ku dzieciom niezmierna,
Te upominki, te przynosi dary,
Boś i mężowi doskonale wierna,
I bardzo kochasz spolne dzieci nasze.
Podobnaś jest cnotą Andromasze.
Zaczyn-em tobie ją przypisał ochotnie,
Żeby tym dowiódł, że Cię kocham szczerze,
Żeby co w sercu i w uściech istotnie,
Wieczną pamiątką trwało na papierze.
Żeby obliży nasze dożywotnie
Miały z przyszłymi czasami przymierze,
Ty przyjmij, proszę, moją pracą z chęcią,
A życzliwą mi nagradzaj pamięcią²⁶.

Dużo w tym liście jest uczucia, miłość autora do żony, choć oddana niezbyt dopracowanym wierszem, istotnie utrwaliła się „wieczną pamiątką na papierze”.

Motywacja przypisania dzieła Konstancji Morsztynowej — to najważniejszy element w treści listu. Pisarz miał chyba poczucie, że dedy-

²⁵ *Psyche* z *Lucjana*, *Apulejusza*, *Marina*. *Cid albo Roderik*, komedia hiszpańska. *Hipolit*, jedna z tragedyj *Seneki*. *Andromacha*, tragedia z francuskiego przetłumaczona. B. m. i r. [po 1696], s. [2].

²⁶ *Ibidem*, s. 272 n.

kowanie utworu żonie nie jest sprawą zwykłą; i rzeczywiście niewiele listów dedykacyjnych o takim adresie odnaleźć można w staropolszczyźnie.

Ale u Stanisława Morsztyna jest jeszcze jeden list dedykacyjny, powstały w bardzo niewielkim odstępie czasu od poprzednio omówionego, w r. 1698, po tragicznych przeżyciach w rodzinie. Morsztynom zmarło wtedy dwoje dzieci: 18-letnia córka (15 VIII) i 21-letni syn (2 IX). Ich śmierć opiewał poeta w *Smutnych żalach [...] po utraconych dzieciach [...]*²⁷, a przypisał je znów „wiernej nieśmiertelnego żalu towarzyszce”, czyli żonie Konstancji. Tym razem motywacja dedykowania utworu Konstancji Morsztynowej jest krótka: *Żale* pisane są w imieniu obojga małżonków, mąż pisze płacząc, a żona czytając będzie płakać. Od dawna razem przeżywali zarówno szczęśliwe, jak i smutne chwile.

Pozostały nam jeszcze do omówienia dedykacje rodzinne Wacława Potockiego. Podgórski poeta chętnie obdarzał bliskich i znajomych swymi dziełami, szczególnie u schyłku życia, gdy krąg ludzi, z którymi kontaktował się, coraz bardziej ulegał zawężeniu. Ostatnie dziesięciolecie pracy twórczej Potockiego jest też okresem porządkowania dorobku pisarskiego, scalania *Ogrodu fraszek* (powst. w latach 1690—1691, ok. 1694 uzupełniony został częścią IV), opracowania *Moralioów*, *Pocztu herbów*, przeredagowań utworów wcześniej napisanych (np. po r. 1691 przygotowania czwartej redakcji *Argenidy*)²⁸. Wtedy to poeta podejmuje ostateczne decyzje, wygładza dawne dedykacje, pisze nowe i — co ciekawe — niektóre z nich włącza na prawach utworów samodzielnych w obręb *Ogrodu* lub *Moralioów*. Jednym z odpisów *Syloreta* obdarza w tych ostatnich latach synową Aleksandrę, osobę najbliższą mu po śmierci żony i dzieci.

Zachowując jednak porządek chronologiczny, omówmy najpierw list dedykacyjny poprzedzający *Historię o Wirginiej pannie, ręką ojcowską żałośnie zabitej*. Druga redakcja tego utworu, powstała w latach 1674—1675 (pierwsza — 1652), takie otrzymała przypisanie: „Wielmożnej Mnie Wielce Mciwej Paniej i Kochanej Bratowej, Jej Mci Paniej Barbarze z Moskorowa Morsztynowej Starościnej Kowalskiej, Bachmistrzowej Żup Krakowskich J. K. M. etc., etc., Mojej Mci Panniej”. Dedykacja jest mało ciekawa, konwencjonalna, w treści dominuje pochwała adresatki za jej rozliczne cnoty, trochę później dowiadujemy się, że Morsztynowa to dobra żona i matka. Dużo tu erudycyjnego popisu i zaskakujących zestawień. Uzasadnienie przypisania stanowić ma np. fakt, że zarówno patronka adresatki, tzn. św. Barbara, jak i Wirginia zginęły z rąk własnych ojców. Ale interesujący jest początek wiersza dedykacyjnego:

²⁷ S. Morsztyn, *Smutne żale [...] po utraconych dzieciach [...]*. Kraków 1698.

²⁸ L. Kukulski, *Prolegomena filologiczne do twórczości Wacława Potockiego*. Wrocław 1962, s. 131.

Wraca się znowu do ciebie ma dama,
Lecz gdy jej pierwsze bezpieczeństwo zgania,
Choć nic nie zmyśla, pewnie ani kłama,
Na zrędną bardzo padła Starą Panią²⁹.

Z tych słów Aleksander Brückner wysnuł wniosek, iż poeta kiedyś wcześniej przesłał bratowej *Wirginię*, a ona wydała krytyczną opinię o utworze.

Na czym polegała krytyka Morsztynowej i jakich fragmentów redakcji pierwszej dotyczyła, nie wiadomo; analiza różnic między red. I a II nie daje na to pytanie odpowiedzi³⁰.

Jest to w każdym razie ciekawy przykład poświadczający, że osoba, której przypisywano dzieło, mogła mieć duży wpływ na jego ostateczny kształt. Podobną sytuację sygnalizował również list dedykacyjny poprzedzający *Jerozolimę wyzwoloną* Piotra Kochanowskiego.

Kolejną dedykację dla osoby z kręgu rodzinnego odnajdujemy przy *Wojnie chocimskiej*; ten utwór przypisany został Janowi Lipskiemu. „Żołnierzowi” ofiarował poeta „Marsowe towary”, a obawiając się krytycznych uwag z powodu przypisania dzieła własnemu zięciowi, szukał przykładów w przeszłości — i znalazł je:

Nie wadziło to nigdy wielkim i piśmiennym ludziom, jako Pliniuszowi, gdy synowcowi, Senece, gdy własnym synom swoim; ale i za pamięci naszej nie wadziło Pawłowi Piaseckiemu, biskupowi przemyskiemu, kiedy także rodzonemu synowcowi swemu³¹, opatowi mogilskiemu, swoją dedykował historią [...] ³².

List do Jana Lipskiego jest jednym z najtrudniejszych do odczytania tekstów wśród staropolskich dedykacji rodzinnych. Konstrukcję ma niebanalną: tekst poetycki rozbito obszerną wypowiedzią prozaiczną (przeplecioną jeszcze krótkimi wstawkami wierszowanymi, głównie cytatami) — ale w sumie jest to utwór rozgadany i nużący. Ciekawe, że w drugiej wersji *Wojny chocimskiej* list także został przeredagowany, poeta zrezygnował z owego wtętu, rozbudował natomiast część poetycką³³.

Tekst wierszowany, zarówno z pierwszej jak i z drugiej redakcji, stanowi ukształtowaną całość, jest to typowy list dedykacyjny, w któ-

²⁹ Dedykacja występuje tylko przy redakcji drugiej utworu, znanej z przekazów: Bibl. PAN w Kórniku (rkps 495, k. 1—18) oraz Bibl. Ossolineum (rkps 691/I, k. 105—132). Zob. Kukulski, *op. cit.*, s. 109.

³⁰ Kukulski, *op. cit.*, s. 111.

³¹ Synowcem Pawła Piaseckiego był Jakub Piasecki, znany nam jako wydawca listu Petrarke. Zob. T. Bieńkowski, *Krakowskie wydanie listu Petrarke*. W zbiorze: *Literatura staropolska i jej związki europejskie*. Wrocław 1973, s. 263—275.

³² W. Potocki, *Wojna chocimska. Poemat w 10 częściach. Mercuriusz nowy. Pełna. Periody. Wiersze drobne*. Warszawa 1880, s. 37.

³³ Zob. Kukulski, *op. cit.*, s. 113.

rego treści najważniejszą sprawą staje się pochwała adresata, poprzedzona następującą uwagą:

Wiem ja, że nie bez wstydu z strony to obojej
Tak w oczy chwalić, jako słuchać chwały swojej,
Aleć mnie miłość moja, ciebie niech odwstydzi
Prawda; gdyć to przyznaje, co świat w tobie widzi ³⁴;

Wzorem innych listów o charakterze panegirycznym rozpoczyna Potocki tekst od pochwały domu Lipskich. Już tę część dedykacji nasycił ciekawymi szczegółami: topograficznymi — gdy wymieniał miasta i wsie zamieszkałe przez Śreniawitów, genealogicznymi — gdy opowiadał o przodkach i krewnych Jana Lipskiego, głównie o dziadku Janie, ojcu Hieronimie i o trzech jego stryjach (dwóch znamy z imienia: Andrzeja i Jerzego), dzielnych żołnierzach Rzeczypospolitej. Potem dał prawie całą biografię zięcia, pewnie nie zanadto wykształconego, bo w miejscu, gdzie trzeba było pobieranie nauk opiewać, czytamy następujący wywód:

Gdzie kto się czemu święci, w takiej też doktrynie
Ćwicz: szlachcie byle się sprzedać po łacinie
Nie dał; byle rozumiał w kościele i w grodzie
(Krzywdą — cudzym językiem w swym mówić narodzie),
Byle umiał Tacyta zażyć z Cycleronem,
A Seneki do tego — dosyć jest uczonym ³⁵.

Uczył się zatem późniejszy starosta czchowski, zwiedzając świat. Potem niedługi czas zabawił na dworze królewskim, bo „Mars do wojska go ciągnął”. Dalszą część listu wypełniła bardzo ciekawa opowieść o wojennych zasługach zięcia autora, o jego walkach ze zbuntowanym chłopstwem na Ukrainie w r. 1648, o udziale w wojnach podczas potopu szwedzkiego oraz z Moskwą i Ordą. Rycerskim rzemiosłem zapracowawszy na szacunek i zaufanie braci szlacheckiej, Jan Lipski powołany został do pełnienia licznych obowiązków obywatelskich:

Stąd cię posłem na sejmy, stąd z naszego koła
Funkcja cię na sęstwo trybunalskie woła.
[.]
Jeszczeż nie tu stanęła miłość braciej twojej,
Acz ci się nic krom dobrej sławy nie okroi:
Według świeżo w Koronie uchwalonej fozy,
Kiedy co ćwierć Marsowe nawiedzasz obozy,
Popisując żołnierzów, których do nas myto
Naznaczone, i wszystkim płacisz należyto ³⁶.

Opiewany jest więc Jan Lipski przede wszystkim jako dobry żołnierz i pełen uczciwości oraz oddania obywatel. Dużo uwagi poświęcił

³⁴ Potocki, *Wojna chocimska*, s. 70.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*, s. 75.

poeta, kształtując ten list, ludziom zazdrosnym, którzy obmową i zawiścią krzywdzą innych — jest to zapewne odprawa dla mniej życzliwych Lipskim i Potockiemu sąsiadów. „Przemowę” zamyka dwuwiersz przypominający osobę twórcy:

Tegoć szczerze, bo ojciec kochający, życzy,
Co w tobie wszystko szczęście za swe własne liczy³⁷.

Obszerny fragment prozaiczny też przynosi interesujące treści. Opisując się czytaniem w twórczości różnych autorów oraz znajomością łaciny, poeta mówi o sobie i swym dziele. Daje pochwałę pracy twórczej, szczególnie pisarskiej, bo pismo — według niego — jest najtrwałszym przekazem myśli ludzkich. Określa cel i ideologię dzieła, w zamierzeniu poety ma ono być pomnikiem rycerskich dokonań szlachty polskiej (nie królów; mocno dostało się Zygmuntowi III i Władysławowi IV za ich postawę pod Chocimem w r. 1621), ma być też zachętą do dalszych walk.

Ciekawe, że i w tym fragmencie dedykacji dużo stosunkowo miejsca zajmują wywody o ludziach zazdrosnych, także o zazdrosnych poetach: „Nigdy tak garncarz garncarza, jako poety nienawidzi poeta”³⁸. W sumie i część poetycka, i prozaiczna zawierają treści znamienne dla listów dedykacyjnych, tylko — jak to często bywa u Potockiego — rozbudowane poprzez różnorodne *exempla* i „dygresy”. Wizerunek, jaki autor stworzył swemu zięciowi, podporządkowany był ściśle ideologii całego dzieła, wskazującego na szlachtę jako na warstwę najbardziej zasłużoną i oddaną sprawom ojczyzny.

Aleksandra z Rościszewskich Potocka jest adresatką dwu listów dedykacyjnych. Młodziutkiej mężatce przesłał poeta około r. 1685 nie znane dzisiaj dziełko *Wieniec Najświętszej Panny*. W pełnych pogody i radości słowach, przypominając dogmatyczną kwestię panieństwa Matki Boskiej, w iście barokowy sposób dowodzi, iż żadna kobieta „małżeństwem nie traci panieństwa”:

Bo go zachowa, chociaż nie w klasztorze,
Wiara, cierpliwość, skromność przy pokorze.
Toć to jest, świata na świecie się liszyć,
Serce do Boskich mandatów omniszyć.

Przekonania religijne byłego arianina nasuwają krytyczne uwagi pod adresem kobiet zamykających się w klasztorach:

Nie potrzebuje człek rozumny kraty.
Swoboda ludziom pobożnym w Chrystusie;
Dobrej woli chce, nie kocha się w musie³⁹.

³⁷ *Ibidem*, s. 76.

³⁸ *Ibidem*, s. 36.

³⁹ W. Potocki, *Przy posłaniu Wieńca do Jej Mości Paniej Podczaszynej Krakowskiej*. W: *Ogród fraszek*. Wydanie zupełne A. Brücknera. T. 1. Lwów 1907, s. 359—360.

W tej dedykacji Potocki nie opiewa jeszcze cnót Aleksandry, raczej formułuje pod jej adresem wiele pouczeń i życzeń. Zupełnie inny nastrój utrwalaony został w liście napisanym parę lat później (po r. 1691), gdy przybity śmiercią syna Jerzego, poeta przesyła 24-letniej owdowiałej Aleksandrze *Syloreta*. To piękna dedykacja, przepojona rozpaczą starca, który przeżył śmierć trojga dzieci, i uczuciem wdzięczności dla synowej, jedynej teraz jego opiekunki:

Nie mam inszej na ziemi prócz Boga podpory,
 Drugiej ciebie, domowi i starości chory.
 Niech ten papier tłómaczy, inszego sposobu
 Nie mam, że do mojego z dusze kocham grobu.
 Przyjmij takim, jakim ci posyłam afektem,
 Inaczej się nie godzi, a kiedykolwiek tem
 Pismem, życia ludzkiego różnych pełnym sęków,
 Bawić zechcesz, wspomnij, żeś matką jego wnęków.
 Mizerne-ć zostawuję miłości mej znamię,
 Nie dla mnie na nich, dla nich bądź łaskawa na mnie⁴⁰.

Kompozycja tego listu również jest oparta na tej znamiennej paraleli „ja i ty”. Oboje zostaliśmy boleśnie doświadczeni, ja u schyłku życia, ty u jego progu. Gdyby Potocki potrafił wyzwolić się całkowicie z nakazów konwencji i zrezygnował z pochwały domu Rościszewskich, będącej w tym tekście szczególnie rażącym wtrętem, otrzymalibyśmy pełen wyrazu utwór, który siłą uczucia nieodparcie kojarzy się z lamentem *Ojca zadżumionych*. Ale, żeby nie było nieporozumień, dodajmy, iż jest to lament w pełni barokowy, posługujący się sformułowaniami i obrazami dosadnymi:

Już-em oczy z przeszłych łez na przyszłe pociechy
 Ocierał, aż mi znowu śmierć przebiła miechy.
 Zepchnie z deski rozbita, nie dosyć jej na tem,
 Że mu nie da choć szczupłym dojść do brzegu batem,
 Ostatnim dom i serce tryumfem zwycięża,
 Mnie syna w młodym wieku, tobie wzięwszy męża.
 Nie masz w tak srogim żalu prócz płaczu ochłody,
 Nie masz nadziei żadnej wetowania szkody.
 Poszło wszystko, co było od natury, z dymem,
 Nie masz nad mnie sieroty, uważwszy, czym-em
 Był? a czym-em teraz jest? sądów Bożych biczem
 Straszliwie porażony, niczem, przebóg! niczem;
 Zginęło, co mi tylko zginąć mogło w ciele.
 Ach! gdybyż można z Jobem usiadłszy w popiele,
 Łzami zjątrzone żalu serdecznego strupy
 Krajem ostrej na ulgę oskrobać skorupy!
 To, co mam od fortuny, z żywota przydatkiem

⁴⁰ W. Potocki, *Poświęcenie. Mojej wielce i jedynie kochanej synowej, jejmości pani Aleksandrze ze Stogina Potockiej, podczaszynie krakowskiej, przy posłanym Sylorecie*. W: *Wojna chocimska*, s. 412, 414.

Dałbym wszystko za dzieci, sumienie mi świadkiem,
 Wszystko, co ludziom — złotem, u mnie już ołowiem.
 W chlebie smaku nie czuję, nie cieszę się zdrowiem,
 Ani mi szkoda przykra; to na serce sroże,
 Że jest jeszcze, w czym zadać fortuna ją może⁴¹.

Ostatni list dedykacyjny Potockiego, który chcielibyśmy przypomnieć, skierowany był „Do Imci pana Seweryna Morstyna, doskonałych cnot, poufałej przyjaźni, otwartej szczerości, miłego i kochanego brata”. Pochwały pod adresem Seweryna, swego szwagra, zawarł poeta w formule tytułowej tylko. W liście zaś jest mowa przede wszystkim o samym autorze i jego twórczości. Zwraca uwagę szczególna zaduma Potockiego nad własnym dorobkiem i refleksja poświęcona zmianie upodobań estetycznych w jego czasach.

Wylegając śmiertelnej resztę niedołęgi,
 Stare pisma i swoje przeglądałem księgi.
 Między którymi widząc, bogdaj nie najpierwsze,
 Złożone o żołnierzu Chrystusowym wiersze,
 Ktore przed lat czterdziestą, jeśli dobrze pomnie,
 Czytając, siła starzy rozumieli o mnie.
 Zdziwiłem się szczerości, przy świętej prostocie.
 Nie patrzono piękności na zwierzchniej pozłocie,
 Gdzie często oszukane tają się ołowy;
 Głębiej rzecz uważano: dziś, jeśli kto słowy
 Udatnymi choć szczerej prawdy nie okraśi,
 Wszytek do niej apetyt i wszytek smak skwasi⁴².

Samoocena dziełka o rycerzu Chrystusowym⁴³ jest trafna. Istotnie może ono wywołać pewne wzruszenie jako wyraz „świętej prostoty” i młodzieńczej szczerości oraz żarliwości religijnej. Trafne także jest następne spostrzeżenie Potockiego o własnej twórczości: obecnie, tzn. w starości, pisze on dzieła do „kastyljskiej podobniejszej strugi”, dawne natomiast kojarzą mu się z Łużenką, maleńką rzeczką jego stron rodzinnych. Przynosi też ta dedykacja potwierdzone jeszcze raz przekonanie, że tylko dorobek literacki może unieśmiertelnić człowieka. Zapisany papier okazuje się bowiem trwalszy od kamieni i żelaza.

Dalsza część tego wiersza dedykacyjnego, który rozrósł się w samodzielny utwór, zainteresować może jako swoiste dopełnienie lub raczej wariacja na temat *Pojedynek rycerza chrześcijańskiego*. Alegoryczny tekst owego utworu jest jak gdyby komentowany teraz, najpierw poprzez przypomnienie realnych walk rycerzy Chrystusowych w obronie

⁴¹ *Ibidem*, s. 411—412.

⁴² W. Potocki, *Enchiridion militis christiani. Boj rycerza Chrystusowego. Do [...] Seweryna Morsztyna [...]*. W: *Ogród fraszek*, t. 1, s. 573.

⁴³ Tekst utworu *Pojedynek rycerza chrześcijańskiego* włączył do swego dzieła J. T. Trembecki (*Wirydarz poetycki. Z rękopisu [...]* wydał A. Brückner. T. 2. Lwów 1911, s. 74—78).

wiary (odsiecz Wiednia), a potem znów poprzez obrazy alegoryczne. W sumie *Bój rycerza Chrystusowego* wraz z dedykacją napisaną dla Seweryna Morsztyna jest o wiele dłuższy niż tekst *Pojedyńku* [...] i stanowi interesujący przykład „skojarzeń”⁴⁴.

4

Omawiając kilkanaście listów dedykacyjnych rodzinnych mieliśmy możliwość zaobserwować, że do przypisywania dzieł osobom bliskim nakłaniały twórców przeżycia najistotniejsze dla każdego człowieka; te najbardziej radosne i najbardziej smutne. Dedykacje rodzinne są więc wyrazem autentycznych doznań i uczuć w zasadzie „szczerych” — one też określają treści oraz sposób przekazywania owych tekstów.

Na ogół w dedykacjach rodzinnych realizowany jest ten sam schemat co we wszystkich innych przypisaniach staropolskich (pochwała adresata, motywacja ofiarowania mu dzieła, wypowiedź autora o sobie i dedykowanej książce), inaczej tylko kształtują się proporcje między poszczególnymi elementami, inna jest też stylistyka wypowiedzi.

Pisarze obdarzając bliskich częścią swego dorobku mieli pełną świadomość, iż utrwalają własne i ich sylwetki na wieczne czasy:

Rzecz kto, że prywata w tej mojej estymie,
Kiedy, życzę, aby tve wiekowało imię
Na tym świecie [...] ⁴⁵.

Ale pisząc z myślą o przyszłości, musieli się liczyć z czytelnikiem sobie współczesnym, wtajemniczonym w wiele spraw, krytycznym, często zazdrośnym, dlatego też w pochwałach woleli zachować daleko idącą ostrożność. Jeśli chwalili — to za poczynania bardzo konkretne. Są więc listy dedykacyjne, szczególnie te adresowane do najbliższych, nasycone mnóstwem szczegółów; docieramy poprzez nie do spraw wielkich i małych, czasem poświadczonych tylko tu. Pochwała jest w tego typu przypisaniach stonowana, elementy panegiryzmu raczej ograniczone. Przełamana bywa w listach rodzinnych stereotypowość pochwały, owego komplementu, którym obdarzano adresata. W liście J. A. Morsztyna siostra jest opiewana jako osoba „doskonałej cnoty” i „dzielnego dowcipu”, podobnie bratowa u Potockiego to pani, „w której sercu czystym / Drugi raj święte założyły cnoty”. Potocki obok tych ogólników dopowiadał — poprzez niezwykle wyszukane odwołania — że Barbara Morsztynowa jest dobrą żoną i matką dla swych córek i synów; Aleksandrę Rościszewską

⁴⁴ Zob. J. Pelc, *Bohaterowie literaccy a wzorce osobowe w czasach polskiego renesansu oraz baroku*. W zbiorze: *Problemy literatury staropolskiej*. Seria 3. Wrocław 1978, s. 42. — A. Malicki, *Twórczość Wacława Potockiego wobec polskiej tradycji literackiej* (w druku).

⁴⁵ Potocki, *Wojna chocimska*, s. 413.

chwalił za to, że dochowuje wierności zmarłemu mężowi, że jej obyczaje są nienaganne oraz że jest dobrą i serdeczną opiekunką dla starego teścia. Inne omawiane przez nas dedykacje pokazują również, że szablon zostaje w nich wypełniony konkretną, prawdziwą informacją — jak to pisze Potocki: „ciebie niech odwstydzi prawda”.

Znamienną cechą wielu rodzinnych listów dedykacyjnych jest i to, że twórcy mówią w nich stosunkowo dużo o sobie. Wobec adresatów są nie uniżonymi sługami, lecz partnerami, którzy mają coś do ofiarowania. W porównaniu np. z listami kierowanymi do mecenasów inna jest tu płaszczyzna porozumienia między nadawcą a adresatem listu. Szczególnie ciekawe wśród zwierzeń poetów stają się refleksje poświęcone własnemu piarstwu (sygnalizują często czas powstania dzieł, zamierzenia twórcze, adres czytelnicy, dają wykładnię ideologii dzieła, itp.).

Obserwuje się także w tego typu listach specyficznie formułowane uzasadnienie przypisania takiego a nie innego utworu. Pisarz znał gust, upodobania i usposobienie osób bliskich, troszczył się zatem, aby ofiarować dzieło odpowiednie, i w dedykacji dawał wyraz tej trosce: „żołnierzowi” — „Marsowe towary”, „wdowiec wdowie wdowca”.

Wyczuwa się także niekiedy pewne obawy, że przypisanie dzieła osobie bliskiej może wywołać krytyczne uwagi czytelnika, stąd np. u Stanisława Morsztyna szeroka motywacja tego faktu lub u Wacława Potockiego odwołanie się do tradycji.

W kształcie stylistycznym listów dedykacyjnych odbijają się te wszystkie sprawy, o których mówiliśmy wyżej. Więzy rodzinne wpływają na modyfikację adresu, obok wszelkich oficjalnych tytułów pojawiają się najczęściej dopowiedzenia określające związki rodzinne i stany uczuciowe: „Mojej wielce i jedynie kochanej synowej”, „Wielmożnemu, mnie wielce miłościwemu panu i jedynie kochanemu synowi”, „wiernej nieśmiertelnego żalu towarzysze” lub „do [...] miłego i kochanego brata”. Kontakt między nadawcą a adresatem podtrzymać miały zwroty bardziej bezpośrednie, często będące emocjonalnie nacechowanymi epitetami: „moja wdzięczna”, „uprzejmę me kochanie”, „mój Janie złoty”, „mój drogi starosto”, „dziadu mój drogi” „siostrze”, „bracie”, „najmilszi oblubieńcy”, „dusze ulubione” itp. Pojawiają się też w listach rodzinnych rysy żartobliwości, swoistego przekomarzania się — tak jest np. u J. A. Morsztyna i w przesłaniu Potockiego *Wieńca* młodej synowej. Wszystko to razem nasycza przypisania rodzinne szczególną serdecznością i ciepłem, których prawie zupełnie nie ma w listach kierowanych do mecenasów faktycznych lub potencjalnych i do przeróżnych „dobrodziejów”.

Analizowane przez nas listy dedykacyjne rodzinne pisane były wierszem. Czy było to tylko wierszowanie, czy też istotnie poezja. Odczucie, wrażenie, że w wielu wypadkach mieliśmy do czynienia z interesującymi przekazami poetyckimi, poprzez wypada szczegółowymi uwagami: Sposób pisanie listów dedykacyjnych podporządkowany był pewnej kon-

wencji. Wszystkie one realizują określony schemat, ale za każdym razem jest to realizacja inna. Przekazywane treści nasyczone bywają silnie elementami liryzmu, które stają się sygnałami emocjonalnych więzi między autorem a adresatem.

Autorom zazwyczaj towarzyszyła duża troska o kształt wypowiedzi. Organizacja języka w listach podlegała tym samym rygorom i normom — jeśli nie pisany, to zwyczajowym, które obowiązywały w XVII-wiecznej „poezji czystej”. Bez trudu również zauważamy, że żyją i funkcjonują w tego typu przekazach popularne toposy literackie: pól elizejskich, winy i kary, upamiętniającej roli poezji, itd.

Cechuje również te utwory duża dbałość o stronę wersyfikacyjną. Nawet trochę nie dopracowany wiersz S. Morsztyna interesująco wygląda, gdy na tle 11-zgłoskowca pojawia się wers 10-zgłoskowy („Podobnaś jest cnotą Andromasze”), przez co uwydatnia się najbardziej znaczące stwierdzenie dedykacji.

Wydaje nam się, że rodzinne listy dedykacyjne są przykładem określonej sfery poezji staropolskiej, sfery chyba dotychczas nie dostrzeganej i nie docenianej w pełni, bo zagubionej w morzu innych przypisać⁴⁶.

⁴⁶ Przed laty Bruchnański (*op. cit.*) pisał, że w renesansowych listach dedykacyjnych kryją się załączki innych gatunków literackich, głównie panegiryków. Do tego spostrzeżenia dodajmy, iż silnymi nićmi pokrewieństwa wiążą się one również z „czystymi” listami poetyckimi do mecenasów, znajomych, przyjaciół i krewnych. Analogię do grupy listów przypomnianych w niniejszej pracy stanowią listy poetyckie kierowane do krewnych i powinowatych, szczególnie często spotykane w zbiorach wierszy poetów XVII wieku. Kiedy więc mówimy o kształcie literackim którejs z tych dwóch grup listów, musimy pamiętać o wzajemnym ich oddziaływaniu na siebie. Na kwestię tę zwrócił mi uwagę prof. Janusz Pelc, wymaga ona pogłębionego rozpatrzenia.